

Rozmowy przez telefon



VICTORIA BENEDICTSSON

Rozmowy przez telefon

BAGATELA W JEDNYM AKCIE

TŁUM. ELŻBIETA FRĄTCZAK-NOWOTNY

OSOBY

Przewodniczący sądu powiatowego, sędzieja ESKILSON

SIRI, córka jego brata

IDA, córka jego siostry

BIRGER, narzeczony Idy

NILLA, stara gospodyni

NOTARIUSZ

DZIEWCZĘTA

Akcja rozgrywa się w gabinecie przewodniczącego sądu powiatowego, sędziego ESKILSONA.

Duży pokój, staroświecko urządzone. Po lewej stronie duże biurko, tuż obok aparat telefoniczny. Duże okna z małymi szybkami; grube, ciemne, wełniane zasłony. Po prawej stronie stary piec kaflowy ze spocznikiem¹, na którym stoją dwa duże wazony bez kwiatów. W pobliżu pieca mniejszy stolik. Drzwi w głębi, po prawej drugie, nieco mniejsze, wychodzące na korytarz; wysoko w drzwiach okrągła szyba, zasłonięta od zewnątrz firanką. Drzwi otwierają się do środka. Regał na książki wypełniony grubymi tomami, dokumentami i papierami. Dwa duże, wygodne krzesła. Po lewej stronie przy ścianie stara szafa. Lampa na biurku jest zapalona, na mniejszym stoliku stoi szkatułka z przyborami do szycia.

SIRI

Siedzi przy biurku i pisze. Dzwoni telefon. Podnosi słuchawkę, rozmawia.

To ty, Karl?

Pauza.

Ślucha odpowiedzi.

Dlaczego nie dzwoniłeś przez ostatnie dwa dni?

Tak myślałam! Masz taki zmieniony głos. Posmaruj stopy lojem, a wieczorem, kiedy będziesz kładł się do łóżka, zawiąż wełnianą skarpetę wokół szyi. Tylko pamiętaj, że lewa strona musi być na zewnątrz, inaczej nie pomoże. Zawsze tak robię, kiedy jestem przeziębiona.

Dlaczego się śmiejesz?

Ależ tak, jestem pewna, że się śmiałaś.

No, dobrze... Wieczorem będę sama w domu. Wszyscy wybierają się na bal.

Boże drogi, chyba wiesz, że nie mam sukni, która nadawałaby się na bal!

Tak, Ida też idzie. I notariusz! Bardzo ją adoruje.

Tak, ona też go lubi, to widać. Wujek okropnie na nią nakrzyczał. Wszystko słyszałam, bo drzwi były uchylone. Mówił, że jej narzeczony jest najlepszym człowiekiem na świecie i że to wstyd, że tak go traktuje.

Zabobony, Choroba

¹spocznik — rodzaj podestu. [przypis edytorski]

Przypuszczam, że zaręczyła się z nim, bo jest bardzo bogaty.

Tak myślę.

Nie wiem, ale słyszałam, jak dziewczęta o nim rozmawiały. W towarzystwie bywa gburowaty, no i wchodzi do salonu w wielkich butach do konnej jazdy. W ogóle nie jest szykowny.

Wiesz, co to znaczy „szykowny”?

Mężczyzna z klasą — jak notariusz. Ida ciągle powtarza, że jest bardzo szykowny.

Ty? Nie, ty nigdy taki nie będziesz.

Wstydz się! Czy ja kiedykolwiek coś takiego powiedziałam? Jesteś wysokim chudzielcem z wielkimi uszami i chudymi nogami, ale i tak cię lubię.

No nie! Nie przysłoby mi to do głowy. Dokładnie wiem, jak ma wyglądać mój narzeczony. Na pewno nie będzie podobny do ciebie. Ma być miły, mądry i...

Litości, strasznie się interesujesz tym notariuszem! Tak, wuj mówił, że wkrótce może zostać zastępcą sędziego, a kiedyś nawet ministrem i...

Nagle przerywa, siada przy biurku i zaczyna pisać.

SĘDZIA

Dobrze, że pracujesz, kochana. *Dzwoni telefon.. Kto dzwoni o tej porze?*

SIRI

Zaraz się dowiem. *Podchodzi do telefonu.. Kto dzwoni? Surowo, do słuchawki.* Proszę przestać wydzwaniać, nie mam czasu.

Wraca na miejsce.

SĘDZIA

Kto to był?

SIRI

To tylko Karl.

SĘDZIA

Ach tak, chłopak wojewody! Kto dopuścił go do telefonu? Muszę...

SIRI

Nie przejmuj się, wuju. Oduczę go tego.

SĘDZIA

Dobrze. A teraz żegnaj, maleńka. I nie smuć się, że zostajesz w domu. Jesteś jeszcze bardzo młoda, a taki bal to targowisko próżności i głupoty. Lepiej, że zostaniesz tu i będziesz pisać. Twój czas jeszcze nadejdzie. Nie smuć się!

Wychodzi.

SIRI

Wykręca gwałtownie numer, niecierpliwi się, dzwoni ponownie.

Jesteś tam, Karl?

Slucha.

Sto razy ci mówiłam, że jeśli nie odpowiadam, to masz odłożyć słuchawkę. Ale nie wolno ci odejść od telefonu, zanim nie oddzwonię. Znów wydzwaniałeś, kiedy wuj był w gabinecie! To nie może się powtórzyć.

Co chciałeś mi powiedzieć?

Żywo.

Gadanie! Jest u was narzeczony Idy?

Ciekawe. Chciałabym go poznać.

Jeśli pojedzie na skróty, może być tu za niecałą godzinę. Tylko uprzedź go, że Ida wróci dopiero późno wieczorem.

Ja? Ja będę siedzieć tu i pisać przez cały wieczór. Żegnaj.

Kiwa głową do telefonu. Siada przy biurku i zaczyna przerzucać papiery.

IDA

Siri droga, możesz wziąć igłę z nitką i przyszyć mi guzik przy rękawiczce? Nikt nie ma czasu. Ależ mi gorąco.

SIRI

Przyszywa guzik.

IDA

Wola w głąb domu.

Drogi panie notariuszu, zostawiłam na stole wachlarz!

NOTARIUSZ

Z wachlarzem w ręku.

Brakuje tylko berła. Proszę, to dla mnie zaszczyt.

IDA

Niech pan mi się nie naraża! Teraz dobrze. Do widzenia, Siri, maleńka, dziękuję za pomoc.

IDA i notariusz wychodzą.

DZIEWCZĘTA

Wchodzą do pokoju ubrane na bal.

Do widzenia, Siri!

SIRI

Wejdźcie, proszę. Chcę się wam przyjrzeć.

STARSZA

Obraca się.

I jak?

SIRI

Pięknie!

MŁODSZA

Taniec kwiatów. To prawdziwy balet. Będziemy obie tańczyć *pas de deux*². Patrz!

Tańczą.

SIRI

Czarująco!

MŁODSZA

Wierz mi, że to bardzo trudne! Trzeba ruszać się lekko i zwinnie. Spójrz!

Wykonuje kilka tanecznych kroków.

STARSZA

Oszalałaś? Musimy się pospieszyć. Do widzenia, Siri!

MŁODSZA

Do widzenia!

Wybiegają.

SIRI

Rzuca się na biurko i chowa twarz w dłoniach. Słyszczy odgłos odjeżdżającego powozu.

NILLA

Wchodzi bocznymi drzwiami.

Ależ drogie dziecko! Siedzisz tu i się smucisz?

SIRI

Wyciera oczy.

Nie, wcale się nie smucę.

Zaczyna pisać.

NILLA

Nic dziwnego, że kiedy jest się młodym, nogi same rwą się do tańca. A ty zostałam tu sama! Ale mam coś dla ciebie, maleńka.

²*pas de deux* (fr.) — figura baletowa. [przypis edytorski]

SIRI
Tak?

NILLA
Zaproponowałam, że przygotuję jakieś przekąski, skoro zostajesz sama w domu, a pan sędzia powiedział: „Im więcej, tym lepiej”. Więc proszę!

SIRI
Nilla zawsze jest taka dobra.

NILLA
A jakżeby inaczej! *Wychodzi, po czym wraca z pełnym półmiskiem..* Częstuj się, jeśli będziesz miała ochotę. Do widzenia, kruszynko.
Wychodzi.

SIRI
Siedzi i rozmyśla.
Biedny Kalle³! Gdybym mogła przekazać mu przez telefon choć trochę tych smakołyków!

Zaczyna przygotowywać posiłek. Kręci głowę przygnębiona, ale zaraz znów się rozpogadza. Przysuwa żwawo krzesło do biurka, udaje, że z kimś rozmawia, podaje talerzyki, częstuje, sięga po butelkę wina, bierze do ręki korkociąg.

NILLA
Wyobraź sobie, że przyjechał narzeczony panienki Idy. Pędził, jakby ktoś go gonił.

SIRI
Odstawia butelkę.
Ach tak.

NILLA
Chce zrobić panience Idzie niespodziankę, tak powiedział. Ma zostać tu na noc.

SIRI
Ida na pewno się ucieszy!

NILLA
Zaprosiłam go do salonu, ale uparł się, że woli przyjść tutaj, żeby mieć z kim rozmawiać. *Mówiąc, sprząta jedzenie..* O, jest! Już wychodzę!
Wychodzi bocznymi drzwiami.

BIRGER
W stroju do konnej jazdy.
Przepraszam, że tak wtargnąłem. Rozumiem, że zostałem już przedstawiony? Czy raczej zapowiedziany.

spotkanie

SIRI
Wita się zawstydzona.

BIRGER
Trochę mnie panienka już zna. Z opowieści Idy, prawda?

SIRI
Tak...

BIRGER
Proszę więc traktować mnie jak starego znajomego. W tym stroju nie mogę udać się do mojej narzeczonej. Muszę poczekać, aż wróci do domu.

SIRI
To może być bardzo późno.

BIRGER
Obawia się panienka, że nie wytrzyma ze mną tak długo?

³Kalle — po szwedzku zdrobnienie imienia Karl. [przypis edytorski]

SIRI

Nie usiądzie pan? A może woli pan przejść do salonu?

BIRGER

Dziękuję, zostanę tutaj. *Rozgląda się.* O, aparat telefoniczny. Z kim może się panienka połączyć?

SIRI

Z sądem. Z gabinetem wojewody.

BIRGER

No proszę.

Pauza.

Panienka się mnie obawia?

SIRI

Ależ nie... Nie.

BIRGER

Nie jestem w najmniejszym stopniu niebezpieczny.

Pauza.

Lepiej byłoby, żebyś już sobie poszedł?

SIRI

Ależ nie... Nie.

BIRGER

Jeśli panienka przestanie zaciskać zęby i tak poważnie na mnie patrzeć, to myślę, że moglibyśmy się zaprzyjaźnić.

SIRI

Napije się pan... kawy?

BIRGER

Śmieje się.

Nie, dziękuję.

Pauza.

Gdybym się tu nie zjawił i nie przeszkodził panience, to jak panienka spędziłaby wieczór?

SIRI

Pracowałabym.

BIRGER

To chyba żart! Pracowałaby panienka?

SIRI

Tak, przepisuję na czysto.

BIRGER

Podchodzi do biurka.

To pismo panienki?

SIRI

Tak.

BIRGER

Ładne. Prawie jak pismo mężczyzny. No ale przecież nie pracowałaby panienka cały wieczór?

Patrzą na siebie, wybuchają śmiechem.

SIRI

No... prawie.

BIRGER

Ach tak, prawie?

SIRI

Śmieje się pan ze mnie.

BIRGER

Panienska też nie zachowuje powagi.

SIRI

No więc wydałabym... przyjęcie.

BIRGER

Dla siebie samej?

SIRI

Nikogo innego tu nie było.

BIRGER

To prawda...

Mam przekazać pozdrowienia od Karla.

SIRI

Dziękuję.

BIRGER

Wygodnie z tym aparatem telefonicznym!

SIRI

Że też wszystko musiał wypłacić!

BIRGER

Powiedział tylko, że rozmawia z panienką.

SIRI

Ach tak.

BIRGER

Co panienska o nim sądzi?

SIRI

Jest strasznie dziecinny jak na swoje osiemnaście lat.

Chyba nawet bardziej ode mnie.

BIRGER

A panienska nie ma jeszcze osiemnastu lat?

SIRI

Skończyłam siedemnaście.

BIRGER

Chętnie przyszedłby tu do panienki.

SIRI

Zrobiłby wielkie oczy!

BIRGER

Dlaczego?

SIRI

Szaleje na punkcie łakoci.

BIRGER

Widziałem, że coś panienska chowała, kiedy tu wszedłem.

SIRI

Śmieje się.

BIRGER

Gdzie?

SIRI
Tu, w szafie.

BIRGER
Co tam jest?

Uczta

SIRI
Wino.

BIRGER
Tak?

SIRI
Winogrona.

BIRGER
No proszę.

SIRI
Kokosowe ciasteczka.

BIRGER
Coś jeszcze?

SIRI
Jabłka.

BIRGER
Co za rozpusta!

SIRI
Triumfalnie.
I jeszcze orzechy: laskowe i włoskie.

BIRGER
I wszystko to zamierzała panienka zjeść sama?

SIRI
Pewnie próbowałabym.

BIRGER
Teraz jest nas dwoje.

SIRI
No tak!

BIRGER
Proszę spojrzeć!

SIRI
Ale...

BIRGER
Śmieje się.
Nie wypada?

SIRI
Nie, ale...

BIRGER
Ale co?

SIRI
Żarty pan sobie ze mnie stroi.

Zabawa, Żart

BIRGER
Ależ nie, na Boga!

SIRI

A potem, kiedy wszyscy wrócą do domu, będzie się pan śmiał i...
Nie możemy bawić się w przyjęcie! Jak dzieci!

BIRGER

Ależ możemy.

SIRI

To głupie.

BIRGER

Nieprawda. Proszę spojrzeć: w piecu pali się ogień, tu stoi niewielki stolik, ja i panienska siedzimy po jego dwóch stronach; jest miło, jakbyśmy byli starymi znajomymi. Wszyscy nas opuścili. Co w tym niemądrego?

SIRI

Nie chodzi o to, tylko jak to wygląda.

BIRGER

Marudzi panienska!

SIRI

Weźmie pan to na siebie? To pan tego chciał.

BIRGER

Biorę na siebie całą tę wielką odpowiedzialność.

SIRI

Więc dobrze! *Wstaje i zaczyna nakrywać. Zastanawia się.* Nie powinniśmy przejść do salonu?

BIRGER

Nie chcę iść do salonu, chcę zostać tutaj.

SIRI

Krzęta się, dokłada dREW do pieca.
Przyjemnie tu, prawda?

BIRGER

Cudownie!

Nie jest paniencie przykro, że nie jestem Karlem?

SIRI

Nic a nic! Proszę mi pomóc.
Podaje mu butelkę wina.

BIRGER

Otwiera butelkę, nalewa wino do kieliszków.
O, proszę!

SIRI

„Witam w moich skromnych progach”. Na zdrowie!

BIRGER

Na zdrowie! Widzę, że panienska wie, jak się żyje!
Stukają się kieliszkami.

A skoro już tu siedzimy, to proszę mi o sobie opowiedzieć. Jak długo panienska tu jest? I...

Prawdę mówiąc, to ja nic o paniencie nie wiem. Nawet, jak panienska ma na imię. Chociaż nie, to akurat wiem: Siri. Karl mi powiedział.

SIRI

Pewnie nie tylko to.

BIRGER

Nie powiedział mi ani słowa więcej.

SIRI
Bo też coś ciekawego można o mnie powiedzieć. Porozmawiajmy raczej o czymś innym.

BIRGER
Nie wierzy mi panienka?

SIRI
Nie, chociaż sprawia pan wrażenie miłego i rozsądnego.

BIRGER
Miłego i rozsądnego!

SIRI
Co w tym śmiesznego?

BIRGER
Ależ nic. Tylko coś mi się przypomniało.
Czy wszyscy są tu dla panienki mili?

SIRI
Tak.

BIRGER
I jest panienka zadowolona?

SIRI
Tak, chociaż oczywiście to jednak nie dom.

BIRGER
Proszę opowiedzieć coś o swojej rodzinie.

Rodzina, Sierota

SIRI
Nie ma nic do opowiadania. Mama była zwykłą służącą, więc rodzina taty nie była zachwycona, że się z nią ożenił. Nikt nie chciał mu pomóc. Kiedy mama ciężko zachorowała, z trudem sobie radził. Wydzierżawił gospodarstwo wojewody, mieszkaliśmy w niewielkim skrzydle mieszkalnym. Karl i ja bawiliśmy się razem. Miałam czternaście lat, kiedy mama umarła, a tata odszedł rok temu. Zostałam sama, więc wuj wziął mnie do siebie. Nie miałam się gdzie podziać.

BIRGER
Ma panienka jakieś plany na przyszłość?

SIRI
Najpierw muszę się nauczyć wszystkiego, czego mogę się nauczyć tu, w biurze. Jeśli będę się starać, wuj nauczy mnie księgowości. No i wtedy już sobie poradzę.

BIRGER
I ta praca panience odpowiada?

SIRI
Tak...

BIRGER
Zawahała się panienka.

SIRI
Tak... Czasem bywa, że bardzo chciałabym wyruszyć gdzieś w świat.

BIRGER
Naprawdę?

SIRI
Tak, bo co to za życie tak zamknąć się w biurze.
Ale... nigdy nikomu o tym nie mówiłam.

BIRGER

A więc tęskni panienka do świata? Do pięknych strojów, balów. Chciałaby panienka się zaręczyć, dostawać prezenty, być narzeczoną i przyjmować hołdy innych. Bo przecież panienka wie, że tak się dzieje i że jest to przyjemniejsze od siedzenia w biurze!

Marzenie

Rozumiem to. A potem zostanie panienka żoną, dostanie apanaże⁴. „Nie przędą i nie chodzą do stodoły” — damy nigdy tego nie robią — „ale nawet Salomon w swoich wspaniałych szatach nie był strojniesz niż od nich”⁵. To właśnie kobiety mają na myśli, mówiąc o wielkim świecie. Tego panienka pragnie?

SIRI

Okropnie pan mówi.

BIRGER

Poczuła się panienka dotknięta?

SIRI

Nie, ale przestraszyłam się. W pana słowach było coś nieprzyjemnego.

BIRGER

Jak to? Co panienka ma na myśli?

SIRI

Kiedy pan mówił, można było odnieść wrażenie, że rzeczywiście tak myślę, a to nieprawda. Dziwnie się czułam, słuchając tego. Jak kiedyś mama czasem dawała mi do zrozumienia, że coś źle zrobiłam. Wtedy zawsze coś mnie tu bolało. A ja wcale tak nie myślę. Nie jestem próżna. Chcę być dobrym, prawym człowiekiem. Chociaż to głupio tak mówić...

Próżność

O tym nie powinno się w ogóle mówić. To powinno się robić.

BIRGER

Zasmuciłam panienkę!

SIRI

Nie pan. Tylko o czymś pomyślałam. Okazałam się niewdzięczna. Bo przecież jest mi tu dobrze. Nie miałam zamiaru narzekać — bardzo mi tu dobrze. Ale myślę sobie, że świat to jednak coś znacznie więcej: to dobre i złe rzeczy, i różni ludzie. Chciałbym się tyle dowiedzieć i...

Obraz świata

W biurze wszystkie dni są takie same; człowiek się smuci, kiedy go ganią, a cieszy, gdy go chwala, ale poza tym nic się nie dzieje. Nigdy nie jest się ani *naprawdę* smutnym, ani *naprawdę* radosnym. Wiadomo, że nic się nie zdarzy, że nic *nie może* się zdarzyć; no i zostaje się starą panną. Tak to jest. Nic się nie wydarzy!

Nuda

BIRGER

Panienka nie chce zostać starą panną?

SIRI

Nie o to chodzi, myślę tylko, że dobrze byłoby, gdyby jednak *coś* się wydarzyło.

BIRGER

Czyli co?

SIRI

Nie wiem. Różne głupie rzeczy przychodzą mi do głowy.

BIRGER

Na przykład?

SIRI

Będzie się pan śmiał?

⁴apanaż (daw.) — korzyść, przeważnie ekonomiczna, np. w formie posiadłości. [przypis edytorski]

⁵Nie przędą i nie chodzą do stodoły — damy nigdy tego nie robią — ale nawet Salomon w swoich wspaniałych szatach nie był strojniesz niż od nich — cytat pochodzi ze szwedzkiej młodzieżowej wersji Biblii. [przypis edytorski]

BIRGER

Nie.

SIRI

Na przykład, że zjawi się jakaś bogata starsza pani — taka strasznie bogata — polubi mnie i zabierze ze sobą gdzieś daleko.

BIRGER

Dokąd?

SIRI

Na przykład do Włoch.

BIRGER

I wierzy panienka, że ta bogata starsza pani się pojawi?

SIRI

Nie, ale przecież *mogłaby* się pojawić.

Wiedziała! To głupie i pan się śmieje!

BIRGER

Nie, nie śmieję się. A co, jeśli ta starsza pani się nie pojawi?

SIRI

Nie wiem.

BIRGER

Też chciałbym z czegoś się panience zwierzyć.

SIRI

Z czego?

BIRGER

Wie panienka, co to znaczy podżyrować komuś pożyczkę?

Pieniądz, Bieda

SIRI

Czy wiem? Tak. Można na tym stracić. Nawet wszystko, co się posiada. Podżyrował pan komuś pożyczkę?

BIRGER

Tak.

SIRI

I stracił pan pieniądze?

BIRGER

Tak.

SIRI

Cały swój majątek?

BIRGER

Tak.

SIRI

Więc teraz jest pan biedny?

BIRGER

Ucieszyła się panienka?

SIRI

Nie. To bardzo przykra historia. Ale przyznaję, że trochę bardziej pana polubiłam. *Przysuwa się do niego.*

BIRGER

Dlaczego?

SIRI

Nie cierpię bogatych ludzi. Nienawidzę ich!

BIRGER

Nienawidzi ich panienka?

SIRI

Tak, bo gdyby nie oni, nie czułabym się taka biedna, podła i żalosna, jak to się mi zdarza.

BIRGER

Podła?

SIRI

Taka brzydka i niemądra, że czasem mam ochotę schować się w mysiej dziurze. Bo to ich wina, że nie potrafię grać na pianinie, czytać po francusku czy ładnie wyglądać. Potrafię tylko siedzieć w kącie i się wstydzić.

BIRGER

To się panience zdarza?

SIRI

Raz było strasznie.

BIRGER

Kiedy?

SIRI

W urodziny wuja.

BIRGER

Siedziała panienka w kącie?

SIRI

Tak. I proszę mi wierzyć, że cieszyłam się, że tam siedzę.

BIRGER

Dlaczego?

SIRI

Wszyscy byli tacy eleganccy, bardzo eleganccy. Chodzili i się puszyli, suknie kobiet szeleściły.

Pięknie wyglądali, aż przyjemnie było na nich patrzeć.

Kobiety miały wachlarze. Wachlowały się, mizdrzyły, poprawiały treny sukien. Podchodzili do nich panowie, kłaniali się im; gdyby pan widział, jak wyniośle się one zachowywały.

Stały wyprostowane i rzucały spojrzenia na boki, o tak.

BIRGER

A panienka siedziała w kącie i im zazdrościła?

SIRI

Nie, nie zazdrościłam. Najchętniej zdeptałabym tych bogaczy. Nienawidzę ich!

BIRGER

Jest panienka trochę jak dziki zwierz!

SIRI

Przeszłam przez salę. Miałam na sobie tę sukienkę, co dzisiaj. Tyle że oczywiście była wtedy nowsza. Spojrzałam na siebie w lustro — wyglądałam jak nieopierzone piskłe wrony. Moje czarne rękawiczki sięgały mi zaledwie dotąd, więc kiedy szłam przez salę, wszyscy mi się przyglądali. Dwie osoby się roześmiały. Jestem pewna, całkowicie pewna, że śmiały się ze mnie! Mają prawo drwić sobie ze mnie tylko dlatego, że nie jestem równie elegancka jak oni?

BIRGER

Teraz będą drwić także ze mnie.

Kłamstwo, Bieda, Bogactwo

SIRI

Dlaczego?

BIRGER

Bo teraz też jestem biedny i będę musiał chodzić w starych ubraniach.

SIRI

Nie, z pana nie będą się śmiać!

BIRGER

Nie? A jak panienka sądzi, co powie Ida?

SIRI

Pospiesznie.

Proszę jej tego nie mówić!

BIRGER

Mam być z nią nieszczerzy?

SIRI

Tak. Na pewno nie powinien pan jej tego mówić.

BIRGER

Bo zerwie ze mną?

SIRI

Nie wiem.

BIRGER

Proszę mi szczerze odpowiedzieć!

SIRI

Jeśli kogoś się lubi, to chyba nie ma znaczenia, czy ten ktoś jest biedny czy bogaty.

BIRGER

Bardzo dyplomatyczna odpowiedź! A Ida mnie lubi?

SIRI

Pewnie tak.

BIRGER

To wymijająca odpowiedź! Czyżby był ktoś, kogo lubi bardziej ode mnie? Tak czy nie?

SIRI

Nie.

BIRGER

Może panienka to powtórzyć, patrząc mi w oczy.

SIRI

Patrzy na niego.

BIRGER

Przyzwoita i szczerza dusza z panienki.

Mam ochotę coś panience powiedzieć. Obiecuję panienka milczeć?

SIRI

Tak.

BIRGER

Na pewno?

SIRI *potwierdza, podając mu rękę.*

I drugą też. Chodzi o Idę.

Wspomnienia, Miłość,
Szczęście, Rozczarowanie,
Uroda, Pozory, Matka,
Bezpieczeństwo

SIRI *cofa rękę.*
Widzi panienska!

SIRI
Skąd mogę wiedzieć takie rzeczy!

BIRGER
No dobrze, nie będę dłużej panienki dręczył. Proszę usiąść, to coś paniencie powiem.
Nie, nie tam. Proszę usiąść tutaj. O tak. I odwrócić się do mnie. Właśnie tak. A teraz proszę słuchać:

Miałem niespełna dwadzieścia lat, kiedy poznałem Idę; wcześniej nie znałem wielu dziewcząt, więc od razu mnie zafascynowała. Nie wiedziałem, czy jest dobra czy zła, wiedziałem jedynie, że jest najpiękniejszą dziewczyną, jaką widziałem. Poznaliśmy się bliżej dopiero po zaręczynach, a im bardziej się poznawaliśmy, tym mniej zostawało z tego, co pierwotnie brałem za miłość. Ona jest zimna — tak bardzo, że zmroziła i mnie. A ja chcę, żeby ktoś lubił mnie niezależnie od tego, czy jestem biedny czy bogaty, czy stać mnie na prezenty czy nie. Dorośli mężczyźni mają potrzebę czułości tak samo jak małe dzieci.

Moja mama zmarła, kiedy byłem mały — miałem zaledwie dziewięć lat. Ale dobrze ją pamiętam. Pamiętam jesienne wieczory, kiedy na dworze szalała wichura, a ja naciągałem koldrę na głowę i byłem przerażony, że dom zaraz runie. Kiedy wyglądałem spod koldry, miałem wrażenie, że ściany się kołyszą. Jakże bezpiecznie się czułem, kiedy mama podchodziła do mojego łóżka — zawsze cicha i spokojna — i okrywała mnie koldrą, i całowała moje włosy! Czasem oszukiwałem ją; udawałem, że śpię, a potem nagle się odwracałem i zarzucałem jej ręce na szyję. I się zaśmiewałem! Wszystek strach mijał.

Pamiętam to do dzisiaj, chociaż to było tak dawno temu. To wspaniałe uczucie wiedzieć, że jest ktoś, kto kocha cię ponad wszystko na świecie. Cóż to było za szczęście przytulić się do niej, zaufać jej, wierzyć, że może zrobić wszystko i że zawsze taka będzie, że nie może się zdarzyć nic, co sprawiłoby, że się zmieni.

Panienska płacze? Dlaczego?

SIRI
Nie płaczę.

BIRGER
Zawsze marzyłem o tym, że poznam kobietę, która pokocha mnie tak mocno, że w porównaniu z uczuciem, które nas połączy, wszystko inne stanie się nieważne. Nie chciałem, żeby było jej smutno, że chodzi ubrana najgorzej ze wszystkich, ani że inni nią gardzą czy że musi pracować — tylko dlatego, żebyśmy mogli być razem. Proszę pomyśleć, jakby to było nie mieć na świecie nic poza moją miłością i tą nudną pracą, której panienska tak nienawidzi! Jest na świecie kobieta, która byłaby w takiej sytuacji szczęśliwa?

SIRI
Nie nienawidzę samej pracy; nienawidzę jedynie pustej monotonii.

BIRGER
Ale ta kobieta związała by się ze mną! Byłaby skazana nie tylko na monotonną pracę, ale też na siedzenie w kącie, jak to się przytrafiło paniencie na urodzinach wuja.

SIRI
Cicho.
Ale pan lubiłby ją za to.

BIRGER
I to by wszystko równoważyło?

SIRI
Nagle.
Jeśli nie chce pan więcej, to zbiorę naczynia.

BIRGER
Proszę zostawić tacę, jest za ciężka. Dlaczego panienska chce wyjść?

SIRI

Chcę powiedzieć Nilli, żeby przygotowała herbatę w jadalni.

BIRGER

Dobrze, ale pod jednym warunkiem.

SIRI

Jakim?

BIRGER

Że wypijemy herbatę tutaj. Gdybym się nie zjawił, na pewno zostałyby panienka tutaj.

SIRI

Owszem, zostałabym.

BIRGER

Trochę się tu już zadomowiliśmy.

SIRI

Wychodzi i zaraz wraca.

NILLA

Wynosi tacę, Siri jej pomaga.

BIRGER

Cicho.

Czy to nie zabawne? Wszyscy wyjechali, zostawiając nas dwoje samych w domu... z powodu braku balowego stroju.

SIRI

Ależ wystarczy, żebyśmy zażądała. Prawda, Nillo?

NILLA

Tak, niech Bóg panienkę błogosławi.

Wychodzi.

BIRGER

Dzięki Bogu, że panienka znów jest radosna! Bałem się, że sprawiłem jej przykrość.

SIRI

Nie. Dobrze, że pan przyszedł. Mam wrażenie, jakbyśmy się znali sto lat. Już w ogóle się pana nie boję.

Strach

BIRGER

A panienka się mnie bała?

SIRI

Owszem! Moja pierwsza myśl była taka, że przyszedł pan i popsuł moje przyjęcie. Tak właśnie pomyślałam. Ale teraz siadajmy do stołu! Jestem gospodynią. Zawsze wyobrażałam sobie, że to cudowne uczucie... Stać przy stole i nalewać herbatę.

Podaje herbatę.

BIRGER

Dziękuję, dziękuję, jest panienka zbyt hojna. Proszę nie zapominać o sobie.

SIRI

Nie wyobraża pan sobie, jak smakowite są te ciasteczka.

BIRGER

Dziękuję. Ale nie skończyłem jeszcze opowiadać.

Chciałem powiedzieć, że do chłodu, który zauważyłem u Idy, doszła ostatnio zwykła nieuprzejmość. Przyjechałem tu, by uzyskać wytłumaczenie. Co mi panienka radzi, teraz, kiedy już wie, jak sprawy się mają.

SIRI

Nic panu nie doradzę.

BIRGER

Przecież panienka ją zna. I — odważę się dodać — mnie również.

SIRI

Dlaczego pan ciągle do tego wraca? Nie mógł pan poczekać, aż wypiję herbatę? Teraz nie jestem w stanie nic zjeść.

Dzwoni telefon. Siri chce wstać, ale Birger ją powstrzymuje.

BIRGER

Proszę się nie przejmować telefonem i posłuchać, co mam do powiedzenia.

SIRI

Chce pan coś ze mnie wyciągnąć, a potem będzie pan ze mnie drwił. To nie jest mile.

BIRGER

Drwił? Jak panienka może tak mówić?

SIRI

Dlaczego pan mnie dręczy?

BIRGER

Proszę posłuchać! Podjąłem decyzję, że zanim stąd wyjadę, zostawię tu to. *Pokazuje pierścionełk zaręczynowy.* Niezależnie od tego, co panienka powiedziała bądź czego nie powiedziała.

SIRI

A później będzie pan żałował. *Dzwoni telefon.* To Karl, chce ze mną rozmawiać.

BIRGER

Miałbym później żałować? Żałuję już od dawna. Ale koniec z tym.

SIRI

Na pewno nie jest to moja wina. Ja nic nie powiedziałam. *Dzwoni telefon.*

Przeklęty chłopak! *Biegnie do telefonu, odbiera.* Oszalałeś, Karl!

Tak, tak, ale to nie powód, żeby robić tyle zamieszania! Poza tym mam gościa. *Do BIRGERA, który próbuje przerwać jej rozmowę.* Nie, chwileczkę, muszę go zganić. *Do słuchawki.* Co ty wyprawiasz? Dzwoniłeś, kiedy w gabinecie był wuj.

Nie dzwoniłeś? Co ty mówisz? I... *Patrzy na BIRGERA.* Nie, to głos Karla, a wcześniej...

Kłamstwo, Podstęp, Żart

BIRGER

Proszę pozwolić mi wytłumaczyć...

SIRI

To był *pana* głos. *Do słuchawki.* Dobranoc, Karl. Nie mam już czasu. *Odkłada słuchawkę i odwraca się do BIRGERA.* Nie, to był... to był... *Tego się po panu nie spodziewałam.* Przetawiał się pan jako Karl. I mówił do mnie na ty!

BIRGER

Po co te emocje! To był żart.

SIRI

To było kłamstwo... oszustwo!

BIRGER

Zaraz wytłumaczę, jak do tego doszło!

SIRI

Opada na krzesło.

Niech pan mówi, co pan chce, mnie to już nie obchodzi!

BIRGER

Karl był lekko przeziębiony i matka zmusiła go do pozostania w łóżku. Kiedy szedłem do sądu, żeby zadzwonić i dowiedzieć się, czy jest tu Ida, Karl powiedział, że telefon na pewno odbierze Siri. I żebym przekazał jej, że jest chory i dlatego nie dzwonił przez ostatnie dwa dni.

SIRI

Ale skąd pomysł, żeby...? Ach, co za wstyd!

BIRGER

To był impuls. Cała sytuacja wydała mi się komiczna; miałem zadzwonić do panienki, wiedząc jedynie, że ma panienka na imię Siri, i przekazać wiadomość od Karla. Pierwsze, co mnie uderzyło, to głos panienki. Był taki piękny, że uznałem, że chcę go usłyszeć ponownie. Potem wpadłem na szatański pomysł: doszedłem do wniosku, że chciałbym się dowiedzieć, o czym tak codziennie ze sobą rozmawiacie.

SIRI

Nie codziennie!

BIRGER

A jak już zacząłem, to ciągnąłem to dalej — było bardzo ciekawie.

SIRI

Zrywa się z krzesła.

Chryste — a ja mówiłam o Idzie! Więc to jednak moja wina! To straszne!

BIRGER

Nie, to wcale nie straszne. I jestem panience wdzięczny. Moje ostatnie wątpliwości zostały rozwiązane i...

SIRI

Cicho! Słyszę powóz! To chyba nie oni? Jest za wcześnie. Musimy to wynieść!

Wybiega, wraca, wynosi serwis do herbaty.

BIRGER

Próbuje ją zatrzymać.

Chwileczkę. Panienka fruwa dookoła niczym wróbel...

SIRI

Znam dobrze odgłos powozu. Muszę się pospieszyć.

Wyswabadza się.

BIRGER

Nie, proszę posłuchać...

SIRI

Innym razem.

Dalej biega.

BIRGER

Zatrzymuje ją siłą, śmieje się.

Czy na pewno chce panienka jechać do Włoch tylko z jakąś starszą panią?

SIRI

Zdziwiona.

Starszą panią?

BIRGER

Puszcza ją.

Tak. I jeszcze jedno — na pewno będzie mnie panienka nienawidzić, jeśli okaże się, że nie jestem biedny?

SIRI

Więc... zadrwił pan sobie ze mnie! Tak, na pewno.

Wychodzi.

SĘDZIA

Ma na sobie futro.

Drogi chłopcze! Dobry wieczór, dobry wieczór. A więc jesteś tu. Okropna sprawa. Dowiedziałem się o wszystkim dopiero dzisiaj wieczorem. Podżyrowałeś pożyczkę! Wszyscy na balu o tym rozmawiali. Kiedy o tym usłyszałem, poczułem się chory. Nie byłem w stanie nic przełknąć. Nie mogłem tam dłużej zostać, po prostu nie mogłem. No i jeszcze Ida do tego wszystkiego! Boże drogi, ludzie poszaleli! Ile jesteś winien?

BIRGER

Nędzne sześć tysięcy — i to dzielone na dwóch. Nic wielkiego.

SĘDZIA

Dzięki Bogu, dzięki Bogu! Dobrze, że przyjechałeś. Tak się cieszę, że jesteś. *Wola..* Ida!

Zamierzałem dzisiaj do ciebie napisać. Nie mogłem zaznać spokoju na tym okropnym, przeklętym balu. *Wola ponownie..* Ida! Słyszysz mnie? Ida!

Zjawiliś się jak na życzenie, chłopcze. Dobrze, że tu jesteś...

Cóż za dziwni ludzie *Podchodzi do drzwi, woła..* Czy notariusz byłby tak dobry i przekazał *Idzie, że ma tu przyjść?*

Znakomity prawnik, ale straszny człowiek. Zaraz sam...

IDA

Wąba się, przygląda się badawczo Birgerowi, powoli podchodzi bliżej.

Ach tak, więc przyjechałeś tu!

To dla mnie trudne... Wuj zamierzał napisać do ciebie. Nie miałam o niczym pojęcia. Okropnie się zmartwiłam.

Współczucie, Pozory,
Pieniądz

BIRGER

Nie spodziewałem się twojego współczucia.

IDA

Jestem bardziej poruszona, niż jestem w stanie to wyrazić. Może mi nie wierzysz, ale... to dla ciebie... To znaczy... Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale to dla mnie okropnie ciężkie!

Zakrywa oczy dłońmi.

BIRGER

Myślisz, że... Wujku, o jak dużej sumie wspominało, skoro to dla Idy taka wielka tragedia.

SĘDZIA

Niektórzy twierdzili, że chodzi o sześćdziesiąt tysięcy, inni, że o połowę sumy kupna i że stracisz cały swój majątek.

IDA

Spięta.

Więc to nieprawda?

BIRGER

Co za radość! Naprawdę tak bardzo mi współczujesz?

IDA

To nie jest prawda?

BIRGER

Przygląda się jej z ironicznym rozbawieniem.

Nie.

IDA

Ach... Kamień spadł mi z serca!

BIRGER

A gdybym był zrujnowany? To by coś zmieniło? No więc to nagroda za twoją szla-

Rozstanie

chetność.

Zdejmuje pierścionek zaręczynowy i podaje go jej.

SIRI

Podpatruje przez okrągłą szybę w drzwiach.

IDA

Zanim weźmie do ręki pierścionek.

Na pewno tego chcesz?

BIRGER

Tak, na pewno.

Zauważa SIRI; chce się roześmiać, ale powstrzymuje się.

IDA

I nie będziesz żałować?

BIRGER

W najmniejszym stopniu.

IDA

Wujku, chyba już się na mnie nie gniewasz?

SIRI

Byłaby upadła. Chwyta się drzwi, które się otwierają. Wpada do pokoju, wszyscy patrzą na nią zdziwieni. Odsuwa szybko nogą stół, zamyka drzwi.

Ja... chciałam prosić wuja... chciałam wuja przeprosić... Niewiele dzisiaj przepisałam.

SĘDZIA

Drogie dziecko, nie musisz wpadać tu z takim impetem, żeby mi to powiedzieć! Nie jestem chyba aż tak straszny?

SIRI

Opanowuje się.

Nie, ale... wstyd mi, że tak niewiele zrobiłam. Tylko to chciałam wujowi powiedzieć, więc jutro rano...

SĘDZIA

Ha, ha, ha! Tylko ktoś tak szalony jak ty wpadłby na pomysł, żeby powiedzieć mi o tym o tej porze! Ale możesz spać spokojnie.

BIRGER

Biorę całą winę na siebie. To ja niemal zmusiłem pana pisarkę, żeby dotrzymała mi towarzystwa.

Podczas jego ostatnich słów IDA i sędzia zaczynają chicho ze sobą rozmawiać. IDA chwyta wujka za rękę, odwraca się bokiem do pozostałych. Stoją w drzwiach, gotowi do wyjścia. BIRGER i SIRI podchodzą do przodu sceny.

BIRGER

Cicho, do SIRI.

Czeka panienkę kara, wszystko widziałem!

SIRI

Mam w to uwierzyć? Stół byłby się przewrócił. Niewiele brakowało, a uderzyłabym nosem w szybę.

BIRGER

Śmieje się.

O czym panienka myślała?

SIRI

A o czym pan myślał, rozmawiając ze mną przez telefon?

BIRGER

Chyba pora sporządzić listę naszych drobnych grzeszków? Może się przydać. Podłuchiwać pod drzwiami — nieładnie!

SIRI

Tak mi wstyd. To chyba gorsze niż te rozmowy przez telefon. Przykro mi, że podglądałam.

BIRGER

„Przykro”. Tak, rzeczywiście wygląda panienka na bardzo zmartwioną.

SIRI

Tak się cieszę!

BIRGER

Dziękuję! *Podaje jej rękę.* Dobranoc. No i życzę nam, żebyśmy oboje śnili o... Włoszech?

Miłość, Marzenie, Podróż

SIRI

Patrzy na niego pytająco, po czym uśmiecha się radośnie — szczęśliwa.

Tak!

Kurtyna

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3.*

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3.* Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/benedictsson-rozmowy-przez-telefon/>

Tekst opracowany na podstawie: Victoria Benedictsson, *Rozmowy przez telefon*, tłum. Elżbieta Frątczak-Nowotny, wyd. Fundacja Wolne Lektury, Warszawa 2024.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl). Projekt dofinansowany przez Unię Europejską. Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie poglądami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Unii Europejskiej lub Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury. Ani Unia Europejska, ani organ przyznający dofinansowanie nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Elżbieta Sekuła, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-7565-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).